

Moja przygoda z Gimnazjum i Liceum w Rawiczu

Początek mojego spotkania z Małgocą przez starsze N miało miejsce właśnie w gmachu Gim i Lic. w Rawiczu. Miałem wówczas 12 lat, wyzwolenie spod okupacji niemieckiej nastąpiło 23 stycznia 1945 roku. W kilka miesięcy później, mniej więcej w marcu lub kwietniu zaczęły działać polskie szkoły. Od razu zgłosiłem się na egzamin wstępny, którego ulestety nie zaliczyłem. Mógłby innymi nie umiałem pokonać linij trojcyfrowej przez dwucyfrową. Natomiast próbowałem obliczyć zadaniami na ułamkach, o których słyszałem po raz pierwszy - oczywiście bez rezultatu. Wobec tego uczęszczałem w szkole forwardowej w bliźszej formie, zaliczyłem 4 klasę. W czasie wakacji letnich ponownie zgłosiłem się na egzamin do Gimnazjum. Byłem już słobnie przygotowany, głównie obwiski formowy, której udzieliła mi pani Janke, która przebywała u nas jako siostrzyczka przez okres około 4 miesięcy. Była to wykwalifikowana nauczycielka ze Słaska, którą kasnie przystawo do Wielkopolski.

Do gimnazjum przyjęwono po 6 klasie, ale także kandydatów, którzy zdali egzamin, który obejmował: fizykę polski, matematykę, geografis, biologis, historis i religis. Matematykę zatem już w ułamkach, fizyk polski chyba dostatecznie. Z historis otrzymałem pytanie o Napoleona. Zatem ten temat na podstawie informacji zawartych na stronie o wymiarach kartki zeszytowej. Z biologis zapytano o rolę konia w gospodarstwie, z geografis o doły w Wiedzy. Ciekawy był egzamin z religis. Oboz księzobz zadat mi pytanie o prawdy wiary. Ponieważ nie znałem tego tematu - egzaminator sam sobie udzielił odpowiedzi i ocenit unie: bardzo dobre.

Start był więc trudny. Były dwie kłopoty z ortografią, ale wypracowania pisane na - dobre. Matematyka znowe była moją słomką - ocenianą na b. dob.

Ostatecznie za pierwszy rok nauki otrzymałem stopień
 opóźnień b. dob. i świadectwo otrzymane w auli na
 zakończenie roku, robieniem zawieszonych obrotów postępy
 w nauce i tylko 1 raz otrzymane świadectwo
 w klasie, wystąpię powtórnie (5x) - w auli,
 zawieszony miałem skłonił do nauk matematyko-
 fizycznych na opóźnienie i na potrzebował znikomego
 ilości czasu. Ten zakres nauczania podlegał profesorowi
 Jerzemu Wierzbickiemu, który przeszedł jedynie 3 letnie
 studia w tym zakresie. Jego ojciec, którego widywałem
 tylko na korytarzu szkoły miał pełne wykształcenie
 uniwersyteckie, w tej samej specjalności. Nicomal cały kurs
 mat-fiz-chem-astro. przeprowadził profesor Jerzy Wierzbicki,
 za wyjściem ostatniej klasy, kiedy to matematykę wy-
 kładał mgr Krzysztof. Miał wyższy stopień wykształce-
 nia, ale lepiej matematyki użył prof. Wierzbicki.
 Nauczyciel ten uwzględniał prawidłowości uzyskanego
 wyniku, ale większą uwagę zwracał na sposób roz-
 mowy. A to ostatnie dla większości ludzi jest
 dużo ważniejsze, bo w każdym zawodzie
 poprawne wyrażenie wniosków z dokonanych
 obserwacji jest zapadnięciem kluczem.
 Pozwolę sobie w tym miejscu dodać, że miałem
 jeszcze jednego nauczyciela, który wyraził wska-
 zwał jak poprawnie przeprowadzać proces poznania.
 Tym nauczycielem był, co jest trochę niezwykłe,
 nauczyciel języków obcych - angielskiego i fran-
 cuskiego. Był to mgr filozofii, profesor Hapet. Proszę

'sobie wyobrazić' reakcję uczniów, gdyż tenże pedagog
 przeszedł do nowej klasy i nie odezwał się ani jednemu
 słowem po polsku. Myślny byli na 3 lub 4 tydzień kursie
 tego języka (francuskiego). Ale to był jedyny nauczyciel,
 który komunikował się z uczniami tylko w aktualnie
 nauczonym języku. W przyszłości musieliśmy
 opanować język angielski i niemiecki w związku z tym
 wielu, różnych nauczycieli. Wszyscy oni używali
 języka polskiego do tłumaczenia niemieckiego
 języka nauczanego. Dodatkowo wielkie wraże-
 nie, emocjonalne zresztą w pełni pozytywne, zrobiło
 na mnie tekst, który pap Koper przyniósł na
 lekcję, napisany na marginesie, będący polską
 wersją dzieła Kartezjusza pt. *Discours de la Methode*.
 W tymże tekście była mowa o sposobie rozwiązywa-
 nia problemów, formie planów i doświadczeń
 retrospektywnych, aż do dzielenia różno-
 wych problemów, na proste, dotyczące się wzajemnie.
 Wymieniam tylko obok wybitnych pedagogów
 tamtych czasów, ale musimy tutaj podkreślić, że
 szkoła przygotowała mnie doskonale do studiów
 wyższych, co zdało egzaminu jako wino kol kolegów studen-
 tów pojawili się absolwenci z renomowanymi szkołami for-
 malnymi. Nie było między nami żadnej dostroczalnej
 różnicy. Chciałbym jeszcze wspomnieć kilku innych
 profesorów z tamtych lat, którzy również wywarli istotny

wpływ na moją edukację. Był między innymi profesor historii i rysunków - Heimerl. Później spotkałem jego syna - profesora psychologii we Wrocławiu. Nauczyłel ten potrafił przedstawić historyczny stereotyp, jako foreigner turyst. Do obu czyteln z przyłączeniem śledza historycznego, wpleciał o stereotypach, ewentualnie przebiegu wojny światowej. sposobem prowadzenia lekcji wyróżniał się, także nauczyłel wy. mgr Lepuski, wychowawca kilku reprezentantów Polski w lekkiej atletyce.

W czasach gimnazjalnych czytałem "Problemy", głównie interesowałem się teorią Kosmologii i teorią względności Einsteina. Artykuły te wychodziły spod pióra Leopolda Infelda, byłego (w latach 30-tych poprzedniego stulecia) współpracownika A. Einsteina, którego później wykładat fizykę na Uniwersytecie w Toronto w Kanadzie, a w latach 50-tych przybył do Polski. Przeprowadził i z przerwami na Uniwersytecie Warszawskim.

Moje zainteresowania fizyką i matematyką zwróciły uwagę profesora Jerzego Wierzbickiego, co spowodowało, iż zaprosił mnie na rozmowę w sprawie ~~moich~~ moich planów wyboru kierunku studiów. W moich takich subtelnie się w szkole (rok 1951). Moje zproszenie ~~zostało~~ było skierowane do Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu. Profesor zwrócił mi uwagę iż w ten sposób nie wykorzystam moich uzdolnień w kierunku mat-fiz, a do zawodu fizyka jestem zbyt uwarowiony. Nie dałem się odwieść od swych

51) flawów. Okazało się, iż urodziłem się na
wzrostywanie pracy lekarskiej, a uczeniu się
i zainteresowanie matematyką i fizyką, a także
chemią, skutecznym wykorzystaniem w późniejszej
swej pracy naukowej. W mojej pracy naukowej
zajmowałem się rejestrowaniem aktywności podłoża, wpływem
nieprzewodowego poziomu glukozy we krwi matki na
rozwoj i stan utleniania krwi płodu. Spowodowało
to utworzenie pierwszego o Polne środowiska do leczenia
kobiet uciążliwych z cukrzycą. Wynikiem sporadycznych
śmierci płodów matek z cukrzycą z 10% do około
2%, co było dobrym wynikiem w skali światowej,
to opracowania metod leczenia przydaty się
wiedza z zakresu mat-fiz-chem. Wodotłoczne
rezultaty badań naukowych współczesnie między
zawierają ocenę statystyczną, a więc matema-
tyczną, jeśli opierają się na wskaźnikach licbo-
wych.

Podej o tym dlatego, iż polubił przeczytać ten tekst
ktos z ludzi urodził, którzy stoją przed obiektywem
zobli wybrai zawiad, by mogli się poświęcić
moim przykrotem.

Moje przesłanie oła urodziły również wzmocnienie
do nauczania się prawidłowego w sposób
wyznaczenia wniosków z otaczającego nas świata
i przeczytanej literatury. To tego potrzeba także
znajomości naszego języka i co najmniej jednego
języka zachodniego, najlepiej języka angielskiego,

6/

Ale podkreśliłem nie wie zastępi subjęktuoci
 prawidłowego rozumowania, Nauwyciele
 matematyki powinni o tym pamiętać i swój
 przedmiot tak prowadzić, by efektywnie ich pracy
 byli rozumni absolwenci szkoły średniej,
 ponieważ właśnie kontakty osobiste z wieloma
 naukowcami z całego świata, Niemcy, Szwajcaria
 Włochy, Stany Zjednoczone - mogą stworzyć, że
 polska średnia wykształcenie ~~jest~~ nie występuje
 w żadnym wypadku światowym, w porównaniu
 z Niemcami mamy chyba jeszcze trochę
 języka angielskiego, w niektórych wypadkach
 konferencje naukowe są prowadzone w całości
 w tym języku, w gimnazjum w Niemczech (po 4 kla-
 sie - tzw. Grund Schule) - uczniowi mogą 6 lekcji j. ang.
 tygodniowo (na 5 dni szkolnych). Rezultat jest taki, że
 nie spotkałem na żadnym kongresie międzynarodowym
 referenta z Niemiec który by miał kłopoty językowe.
 To samo dotyczy Holendrów, Szwajcarów, a zwła-
 szcza języków obcych wyróżniają się Szwajcarzy, którzy
 mówią biegle po niemiecku, francusku, włosku, a między
 sobą jeszcze lokalnym "Schwytzi".

K.B.